

Trzy światy ze światem, czyli *Silva rerum* psychoterapeutycznym okiem

"Czasy są teraz takie, że trudno bać się dwóch rzeczy naraz, ludzi i zarazy".

(cytat z filmu "Zaraza" z roku 1971)

"Trzy światy. Z perspektywy psychoterapeuty" - Mieć z kimś/czymś trzy światy oznacza, mieć z kimś/czymś kłopoty, objaśnia dr Małgorzata Talarczyk, autorka książki, skąd wzięł się pomysł na tytuł. I przygląda się światu okiem psychoterapeuty w szeregu artykułów i udzielonych wywiadów od najróżniejszych stron. "Skaranie boskie z tym światem", chciałoby się powiedzieć po lekturze książki.

Bo co, jeżeli tym "czymś, z czym ma się kłopot," jest sam świat? Trzy światy ze światem? Oto bowiem od ponad roku świat jako taki, ten dotychczas nam znany, stał się na dobrą sprawę z dnia na dzień światem pogrążonym w globalnej pandemii. Jak świat światem, tego świat jeszcze nie widział!

Owszem, w historii nowożytnej zdarzały się dręczące ludzkość zarazy zbierające tragiczne żniwa i wpływające na trwałe zmiany społeczne (tak *in minus*, jak i *in plus*), jednak ciągle były to epidemie mniej czy bardziej lokalne, nigdy tak szczerlnie globalne, jak epidemia koronawirusa. Teraz zaraza ogarnęła faktycznie cały świat bez reszty, jak świat otula naturalna atmosfera, jak oplata go stworzona siłą ludzkiego umysłu sieć informatyczna.

Od 11 marca 2020 roku, odkąd Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) uznała rozprzestrzenianie się wirusa SARS-CoV-2 wywołującego chorobę COVID-19 (**CO**rona**VI**rus **D**isease i rok jej pojawienia się '19) za pandemię, mamy do czynienia z zarazą totalną będącą wszędzie tam, gdzie jest człowiek, czyli praktycznie wszędzie, bo nawet na Antarktydzie.

Mamy więc od całkiem niedawna trzy nakładające się na siebie światy, świat realny, świat wirtualny i świat mikroskopowego patogenu tak maleńkiego, że widocznego dopiero pod mikroskopem elektronowym.

Dr Małgorzata Talarczyk bierze koronawirusa pod ogląd z jeszcze innej strony, zgodnie ze swoim instrumentarium psychologa i psychoterapeuty przygląda się wirusowi od jego symbolicznej strony.

Odkryte w latach 60. zeszłego wieku koronawirusy zawdzięczają swoją nazwę temu, że są kulkami z licznymi wypustkami, czym przypominają słońce w koronie z promieni, są takimi miniminiminisłoneczkami. Stąd pewnie przedstawia się je w kolorze czerwonym jak słońce tuż nad linią horyzontu rano lub wieczorem. W zasadzie miły widok.

Niestety, koronawirusy wywołują u ludzi i zwierząt groźne choroby, trudno więc zachwyć się ich wspaniałym i wobec znanym medialnym wizerunkiem, czerwonymi najeżonymi wypustkami kuleczkami. Dwie odmiany SARS znane są nam od jak najgorszej strony, odpowiadają bowiem za wywoływanie Ciężkiego Ostrego Zespołu Oddechowego, *Severe Acute Respiratory Syndrome (SARS)*, mogącego człowiekowi jak nic odebrać nawet życie.

Autorka "Trzech światów" porównuje je do kuli ziemskiej, wypustki kojarzą się jej z kolcami a czerwony kolor z wampirem wysysającym życie. Koronawirus najczęściej atakuje płuca odcinając nas od życiodajnego tlenu. My zanieczyszczamy i podgrzewamy powietrze, a natura reaguje wirusem, który niszczy nam płuca.

Przyroda, której częścią jesteśmy, to naczynia połączone, wszystko łączy się ze wszystkim. I to ona, Pani Natura, nad nami panuje, nie my nad nią, nawet jeśli nam się wydaje, że jesteśmy Panami Stworzenia. Nie jesteśmy! Jeżeli doprowadziliśmy aż do zmian klimatycznych, nieprzerwanie podnosząc temperaturę atmosfery, to doprowadziliśmy do tego, że Ziemia "zachorowała i ma gorączkę".

Gorączka, to mobilizacja organizmu do walki z chorobą. SARS-CoV-2 wywołuje silną gorączkę, organizm się broni. Jeśli jest dość silny, nie ma w sobie innych "zanieczyszczeń" w postaci różnych "współistniejących" chorób (najczęściej) cywilizacyjnych, to przeżyje, jeśli nie, umrze.

Człowiek był jak dotąd w swoim opanowaniu świata bardzo efektywny. Na początku wieku XX było nas 1 miliard 650 milionów. Teraz, wiek później, jest nas 7 miliardów 800 milionów, potrzebujemy więcej miejsca do życia, więcej zwierząt do zjedzenia, więcej pól uprawnych do ich wykarmienia. Ale, wycinając lasy, zabieramy glebie wilgoć, a dzikim zwierzętom ich jedyny habitat, zwierzęta te zamiast żyć w swoich naturalnych środowiskach, trafiają na ludzkie targi i na ludzkie talerze.

A że bywają nosicielami koronawirusów, "odwdzięczają się" zarażając nas patogenami i zagrażając zniszczeniem naszego organu oddychania, duszą nas w dosłownym tego słowa znaczeniu, jak my wyduszając ze świata ile się da, dusimy naturę. I tak koło się zamyka. Nie lubimy koronawirusów? A może to one "nie lubią" nas?

*

"Symbol", to słowo klucz w książce Małgorzaty Talarczyk poruszającej całą paletę tematów najróżniejszych. Łączy je także to, że ich *gros* ujawniło się w czas pandemii. Drugi nasz świat, świat wirtualny, także zaczął się rozgrzewać niejako pod wpływem koronawirusa. Fora społecznościowe, fejsbuk, są miejscem wymiany myśli ludzkich, ale także miejscem walk a nawet wojen.

Co się dzieje z naszym językiem? Jak się ze sobą komunikujemy, jeśli nośnikiem jest samo słowo, a nie mowa całego ciała, pyta autorka "Trzech światów". Skąd te nowe kulturowo pojęcia jak *hejt*, *fejk*, czy *bańka*? Jak dajemy sobie radę z samotnością przed monitorem i wzrastającym poczuciem zagrożenia, niepewności jutra? Ze starością i śmiercią wreszcie, w czasach, gdy życie się dzięki medycynie wydłuża, ale zarazem wydłuża się czas starości? "Żyjemy dłużej przez zasiedzenie", czytamy w rozdziale "Gdyby COVID-19 był filmem".

I wreszcie jak się mamy czuć w miejscach odosobnienia, izolatoriach, sam na sam ze sobą z powodu zarazy, sami wobec własnej śmierci, lub sami w żałobie po bliskich, z którymi nawet nie było dane nam się pożegnać, a po których zostaje bolesna pustka? Coraz mniej ludzi ratuje się wiarą w zaświaty i życie wieczne. Praw natury nie zmienimy, umrzeć musi każdy niezależnie od tego, w co wierzy i co mu jego własną śmierć ułatwia, ale psychologia mówi nam, że możemy zmienić nasz język na bardziej adekwatnie opisujący uczucia towarzyszące chorobom i śmierci.

Czy ktoś, kto umarł na raka, "przegrał walkę z rakiem?", pyta pani dr Talarczyk i odpowiada, że nie, to nie tak, bo przegrana kojarzy się z porażką, a nawet przedwczesna śmierć z powodu niemożliwej do opanowania przez medycynę choroby nie jest porażką osoby chorej, co najwyżej nie dość skutecznej na jej obecnym etapie medycyny.

Ale nie tylko medycynę trzeba nam udoskonalać, także nasz język, nasze rozumienie zjawisk, nasz stosunek do zwierząt, drzew, powietrza, wody, rzek, mórz, oceanów... "Powinniśmy sobie opowiedzieć nasz świat od nowa, prawdziwiej i czulej", wzywała ludzi dookoła globu nasza noblistka 2018 Olga Tokarczuk w słynnej już mowie noblowskiej z 2019 roku, na chwilę przed pandemią. Bo jak na razie to nie tyle my mamy "trzy światy ze światem", ile świat ma trzy światy z nami.

*

W rozumieniu wydarzeń tak w świecie, jak w życiu jednostkowym, prywatnym, książki i filmy spełniają rolę nie do przecenienia. Autorka "Trzech światów" podzieliła książkę na trzy tematycznie związane ze sobą rozdziały:

- I. Świat wokół nas
- II. Świat w pandemii
- III. W świecie kina

Książkę wydaną przez wydawnictwo SILVA RERUM można śmiało zaliczyć do literackiego typu znanego jako "silva rerum". "Las rzeczy" cechuje tak różnorodność tematów, jak i różnorodność formy. Łączy autor, jego styl, jego odniesienia autobiograficzne, prywatne i zawodowe. Wielość i *varietas* osobno poruszanych tematów daje czytelnikowi możliwość wyboru - czy chce czytać wszystko po kolei, czy dobierać sobie interesujące go tytuły, ewentualnie pogłębiać je w innych źródłach.

Na zupełnie osobne potraktowanie zasługuje cały bogaty w podtytuły rozdział "W świecie kina - refleksje po-filmowe", gdyż pogłębianie oznaczać może tylko jedno, chęć na wielokrotne seanse filmowe, powtórkę z filmów już wcześniej obejrzanych lub decyzję na obejrzenie filmów, których się jak dotąd nie widziało.

Oznacza to wiele godzin przed ekranem lub monitorem (są na DVD lub po prostu *online* za niewielką opłatą lub bez). Ale jedno jest pewne, warto! I nie musi to być pełny repertuar, jest cała paleta do wyboru do koloru, autorka w refleksjach po-filmowych omawia 26 filmów istniejących i jeden wyobrażony. Wśród tych istniejących jest wspomniany już film "Zaraza" z 1971 roku a zaraz po nim też już wspomniany film nieistniejący "Gdyby COVID był filmem".

Pozostałe 25 to obrazy współczesne produkcji polskiej i zagranicznej. To filmy z najróżniejszych *genre*, historyczne, biograficzne, obyczajowe, psychologiczne, jest wśród nich tak kontrowersyjna satyra polityczna, jak i głośny reportaż dokumentalny...

Jednak wszystkie omówienia cechuje jeden wspólny mianownik, są to symbole, jakie autorka dostrzega i analizuje. Nie są to więc zwyczajne filmowo-krytyczne recenzje, ani też osobiste subiektywne refleksje, to jest przyjrzenie się filmowym dziełom od strony zawartej w nich przez twórców filmów - świadomie lub nie - symboliki. Jest to więc zupełnie inne rozprawienie się z filmami, niż się to przyjęło robić. Warto filmy te przypomnieć sobie lub obejrzeć, jeśli się ich nie zna, i spojrzeć na nie przez pryzmat, jaki proponuje Małgorzata Talarczyk: "ja tylko wybiórczo i krótko o symbolach".

*

Narama - Kraków, 18 - 24 czerwca, 2021

*

Książka ukaże się wkrótce w wydawnictwie naukowym SILVA RERUM, artykuł, de facto wstęp do książki, ilustruje logo wydawnictwa nieco przyzielenione.